

SPOŁECZNY WYMIAR GRZECHU

Współczesna teologia z coraz większym naciskiem podkreśla, że grzech jest nie tylko przekroczeniem prawa (normy obowiązującej), lecz przede wszystkim zerwaniem osobowych związków grzesznika z Bogiem i ze wspólnotą ludzką. Grzech jest bowiem odmową miłości, a w przypadku grzechu śmiertelnego, radykalnym odrzuceniem miłości. Człowiek, który grzeszy, nie przyjmuje w mniejszym lub większym stopniu Bożego daru, jaki składa On w miłości z samego siebie. Nie odpowiada również swoim własnym darem miłości. Człowiek, który grzeszy, mówi tym samym, że nie chce, by nim Bóg kierował (por. Iz 1, 4; Rdz 2, 16 n; Rz 5, 19; Hbr 2, 2; Jk 2, 10). Chce sam nadawać sobie prawa; chce być tym, który rozstrzyga, co jest dla niego dobre, a co niedobre¹. Grzech jest zasadniczo odmową kochania Boga, odrzuceniem Jego miłości, Jego przewodnictwa. Człowiek, który grzeszy, szuka fałszywego spełnienia i dlatego w istocie rzeczy staje się mędzarem².

Decydujący wybór — natury moralnej i religijnej — dokonywany przez człowieka polega na tym, że pragnie on lub nie coraz bardziej poznawać i czcić Boga, który jest początkiem, centrum i celem jego życia. Otóż odmowa poznania Boga i złożenia Mu dziękczynienia stanowi źródło wszelkiego grzechu i zarazem źródło alienacji człowieka, gdyż wypacza samego człowieka w naturze jego powołania. Grzech ma źródło w odrzuceniu tej prawdy, która nadaje znaczenie całemu życiu ludzkiemu³.

¹ Por. P. Schoonenberg, *Man and Sin*, Notre Dame, Indiana 1965, s. 8.

² Św. Augustyn wyraża to następująco: „Dusza rozmiłowana w posiadanej przez siebie władzy od tego, co powszechne i wspólne, odpada ku temu, co własne i prywatne. Ta odstępca pycha została nazwana początkiem grzechu. Gdyby owa dusza wraz z całą powszechnością stworzeń szła za Bogiem dając Mu się prowadzić, to mogłaby się doskonale rządzić Jego prawem. Ale że pragnęła dla siebie czegoś więcej niż mają wszyscy i chciała sama rządzić się własnym prawem, nie będąc niczym więcej niż wszyscy, przeto popada w troski o swoje małe sprawy. Chcąc więcej posiadać, samą siebie pomniejsza”. *O Trójcy Świętej*, XII, rozdz. 14, przeł. M. Stokowska, Poznań 1963, s. 338.

³ Por. Rz 1, 18-32. Słowa z Listu do Rzymian: „A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga”, wyrażają szczególny rodzaj alienacji, w której pogrążył się sekularyzm. Całkowity sekularysta dochodzi do stanu takiej totalnej alienacji, w której nie występuje już wię-

Człowiek, który nie oddaje czci prawdziwemu Bogu, wznosi z konieczności własne bożki. Staje się czcicielem samego siebie i niewolnikiem wielu fałszywych ideologii. Przykładem tego jest ateizm czy sekularyzm, te ideologie, które stają się nawet programem życia. W tych ideologiach ci, którzy odrzucili poznawanie żywego Boga i oddawanie Mu czci, bardzo często usiłują manipulować innymi i ich eksploatować, posługując się nimi jako przedmiotami, a siebie zaś umieszczając w roli fałszywych bogów. Człowiek, który nie uważa Boga za wartego poznania i uwielbienia, nieuchronnie gubi się w hierarchii wartości. Ta leżąca u podstaw alienacja czyni zamieszanie w całym jego życiu i we wszystkich osobistych stosunkach (por. Mdr 14, 22-31). Grzech czyni więc szkodę nie tylko samemu grzesznikowi, lecz stanowi pokusę dla swego bliźniego i źródło alienacji dla całego swego otoczenia.

1. Zniszczenie więzów braterstwa

Sobór Watykański II, w oparciu o Pismo św. i doświadczenie wieków pragnie pouczyć rodzinę ludzką, że „postęp ludzki, będący wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, przywodzi jednak z sobą niemałą pokusę: jeśli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwrócą uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmożona potęga człowieka grozi zagładą samemu rodzajowi ludzkiemu”⁴.

Jan Paweł II, ukazując dramat współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze, a spowodowany przez nieustannie się potwierdzający w historii grzech, stawia bardzo zasadnicze pytania, czy człowiek, jako człowiek, w kontekście ciągłego postępu staje się lepszy, duchowo dojrzałszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej otwarty na drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabszych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?⁵ Papież pragnie wszystkich uwrażliwić na to, że wszystkie dotychczasowe i dalsze osiągnięcia techniki nie idą zawsze w parze z postępem etyki i duchowym postępem człowieka. Papież zauważa także, że w ludziach, pomiędzy ludźmi, pomiędzy społeczeństwami, narodami, państwami nie rośnie sprawiedliwość,

cej jakiegokolwiek pragnienie poszukiwania ostatecznego znaczenia życia czy pragnienie powrotu do przyjaźni z osobowym Bogiem.

⁴ KDK 37.

⁵ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, n. 15.

solidarność, miłość społeczna, poszanowanie praw każdego — zarówno człowieka, jak narodu czy ludu — lecz wręcz przeciwnie, narastają egoizmy różnego wymiaru, ciasne nacjonalizmy, dążenie do panowania nad drugimi wbrew ich słusznym prawom i zasługom, dążenie do tego, by cały rozwój materialny wykorzystać dla celów wyłącznego panowania nad drugimi itd. ⁶.

Każdy więc grzech jest nie tylko aktem zerwania związku grzesznika z Bogiem, lecz jest również odmową kochania innych ludzi. Dla chrześcijanina grzech jest wykroczeniem przeciwko przymierzu Ludu Bożego ⁷. Pismo św. wyraźnie podkreśla, że Bóg uważa czyn za grzeszny nie tylko wtedy, gdy ktoś zwraca się wprost przeciwko Niemu, albo odmawia Mu uznania i służby, lecz i wtedy, jeśli ktoś szkodzi drugiemu człowiekowi albo uchybia ludzkiej społeczności ⁸.

Według Pisma św. grzeszność każdego niesprawiedliwego czynu popełnionego wobec drugiego człowieka nie polega tylko na sprzeciwie przeciwko Bożemu przykazaniu, ale ma jeszcze głębsze uzasadnienie. Bóg nie nawiązał łączności z każdym poszczególnym człowiekiem, lecz przede wszystkim z ludem, który wybrał. Z nim się związał, a przez niego również z każdym, który należał do wspólnoty Pana i człowiek powstaje i egzystuje jedynie dzięki stosunkowi przymierza ze swoim Bogiem. Dlatego też ten stosunek, w jakim pozostaje każdy z Bogiem, rzutuje również zawsze na Lud Boży. Jeśli zatem ktoś zakłóca lub rozbija przez czyn niesprawiedliwy wspólnotę Ludu Bożego, wykracza równocześnie przeciwko darowanej mu więzi z Bogiem. Taki człowiek uchybia w obu wymiarach: zwraca się bowiem przeciwko swojemu bratu — zrywa z nim więzy braterstwa — i odwraca się od Boga; wyrządza niesprawiedliwość i grzeszy. Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o całą ludzkość. Tworzy ona dzięki aktowi stwórczemu Pana Boga wielką rodzinę, a pod Jego władztwem, mimo wszelkich różnic, szeroko rozgałęzioną społeczność ludów. Gdziekolwiek i kiedykolwiek powstaje jeden człowiek przeciwko drugiemu, tam w konsekwencji atak kieruje się przeciw Panu i Stwórcy.

Bóg powołując człowieka do życia we wspólnocie i jedności ze współbraćmi ustanawia tym samym siebie samego w centrum odniesienia i miłości wszystkich osób ludzkich, powołanych do współuczestniczenia w Jego życiu. To otwarcie się osoby ludzkiej

⁶ Por. Tamże.

⁷ Por. E. Carter, *Być chrześcijaninem*, przeł. T. Mieszkowski, Warszawa 1974, s. 110.

⁸ Szczególnie zwracali na to uwagę Prorocy. Por. Am 1, 3 — 2, 8; 5, 10; Iz 5; Mi 2; Ir 7.

na Osobę Boga i ofiarowanie siebie w darze miłości miało stanowić podstawę do otwarcia się człowieka na osobę każdego ze współbraci, aby utworzyć jedność miłości i dążeń. W Bożych planach zamierzona jedność ludzkości, oparta o jedność natury ludzkiej, miała stanowić podstawę jedności moralnej między wszystkimi ludźmi, bez względu na zróżnicowanie ich indywidualnego powołania życiowego. Grzech jednak powoduje w sobie odrzucenie tego powołania do tworzenia wspólnoty i życia w jedności. Człowiek zrywając dialog miłości ze swoim Stwórcą, niszczy również jedność między ludźmi. Na miejsce miłości i troski o innych wchodzi motyw egoistyczny, a często nawet nienawiść. Historia ludzkości potwierdza to w całej rozciągłości.

Człowiek znajduje swą prawdziwą pełnię i prawdziwe „ja” w swych relacjach typu „ty-my-ja”. Gdy jednak traci łaskę i pokój, które pochodzą od Boga, staje się coraz bardziej niezdolny do wykroczenia poza siebie i do ustanowienia autentycznych stosunków z innymi. Grzech, który niszczy jego zdolność kochania, słuchania, akceptowania innych i czynienia ich szczęśliwymi, niszczy tym samym człowieka w jego najgłębszej istocie. Człowiek traci zdolność bycia i stawania się coraz bardziej przekąznikiem pokoju, a przez to traci swą wewnętrzną harmonię. Kto bowiem sprzeciwia się Bożej łasce, lub odrzuca ją, nie może nigdy wydać owoców Ducha, jakimi są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”⁹.

Grzech podważa wspólne braterstwo ludzkie i podstawy współżycia społecznego, gdyż ten, kto świadomie zrywa z Bogiem nie może widzieć w innym człowieka, zwłaszcza gdy jest on nieatrakcyjny i niedoskonały moralnie, wielkości dzieła Bożego i godności dziecka samego Ojca Niebieskiego. Człowieka mierzy się wówczas kryteriami czysto zewnętrznymi i utylitarnymi, nie mającymi nic wspólnego z wartością jego człowieczeństwa. Jako wyraz egoistycznego nastawienia człowieka grzech burzy podstawę zaufania między ludźmi, jaką jest bezinteresowny altruizm, i we własnych interesach szerzy niesnaski tam, gdzie dotąd panowała zgoda. W pewien sposób grzeszność indywidualnego chrześcijanina daje się odczuć we wspólnym organizmie, jakim jest Kościół. Chrześcijanin, który grzeszy, nie chce kochać wspólnego dobra Ludu Bożego. Nie chce przyczyniać się do rozwoju w Chrystusie

⁹ Ga 5, 22-23. Człowiek odrzucając łaskę Bożą skazuje się tym samym na wyobcowanie przynoszące z konieczności owoce egoizmu, o których wspomina św. Paweł, a które nie są niczym innym, jak ucieleśnionym egoizmem. Por. Ga 5, 19-21.

całej chrześcijańskiej wspólnoty. Chrześcijanin w grzechu staje się w pewnym stopniu tylko ciężarem dla Ludu Bożego.

Grzech jest odmową kochania innych bardzo wyraźnie w przypadku, kiedy grzesznik bezpośrednio krzywdzi innych przez swoje wykroczenia. Można wyliczyć wiele takich wykroczeń mieszczących się w tej kategorii: kradzież, wszelkie przejawy wrogości, społeczna niesprawiedliwość, zgorszenie, poniżenie. Ponadto jeden człowiek nie tylko grzeszy przeciwko drugiemu, ale często prowadzi innych do grzechu. Istnieją bowiem nieustannie wojny światowe i lokalne, które dostarczają niewiarygodnych świadectw o nienawiści, jaką człowiek może okazać swojemu bliźniemu. Wiemy o różnych przejawach zbrodni rozsianych po całym świecie i o jaskrawych synonimach ludzkiego upadku — z narkotykami, prostytutką, terrorem itd.

W planie Bożym człowiek ma pomagać bliźniemu w osiągnięciu doczesnego i wiecznego szczęścia. Często jednak dzieje się całkiem inaczej. Wystarczająco dużą winą jest brak chęci uczestniczenia w prawdziwym rozwoju innych, ale przeszkadzanie temu rozwojowi jest jeszcze gorszym złem.

2. Grzech kolektywny

Człowiek nie podejmuje decyzji w próżni, lecz w kontekście egzystencjalnym własnego ja znajdującego się w otaczającym go świecie. Świat ten szczyli się wspaniałym dziedzictwem dobroci, sprawiedliwości, współczucia i autentycznej refleksji z poczuciem odpowiedzialności. Z drugiej jednak strony człowiek na tym świecie uwikłany jest w przerażające dziedzictwo ludzkiego solidarnego zaangażowania się w zło i alienację¹⁰. Grzech bowiem rozmaitymi kanałami rozlewa się w środowisku i ma siłę zakażenia niejednokrotnie osób dotąd niewinnych. To może doprowadzić do wytworzenia się jakby atmosfery grzechu, która staje się prawem społecznym i zniewala powszechnie członków danej grupy czy społeczności¹¹.

Powszechnie wiadomo, że osobisty wymiar zniszczenia poczynionego przez grzech nie jest jedynym wymiarem. Grzech przenikając środowisko człowieka stwarza swój własny świat i w ten sposób przybiera wymiar prawdziwie kosmiczny. Człowiek odwracający się od łaski i darów Boga nie tylko wyrzeka się własnej wolności i godności, lecz także psuje i wypacza całe stworzenie oczekujące od niego objawienia mu wolności synów i córek Bo-

¹⁰ Por. J. Salij OP, *Solidarność jako zadanie*, *Communio* 3/1981/52 nn.

¹¹ Por. Rdz 19, 4-5; 2 Mch 1, 11-13; 2 Mch 6, 3-7; 1 Kor 6, 15-20.

zych. Z powodu swej głębokiej solidarności z ludzkością cały stworzony wszechświat cierpi i jęczy pod brzemieniem zniszczenia dokonanego przez wszystkie razem wzięte grzechy.

Chrześcijanin powołany jest do tego, by być światłem dla świata, świecą rozniecającą światło w innych. Chrześcijanin otrzymuje łaskę Bożą, by działać jako pośrednik zbawienia: misja jego rozciąga się na stworzony wszechświat, by uczynić go coraz bardziej wolnym od niewoli zepsucia i zniszczenia (por. Rz 8, 20-24). Boże dzieło ma być spełnione w zbawczej solidarności wśród ludzi. Grzeszna ludzkość chce natomiast cały stworzony świat i wszystkie dary Boga przeznaczone dla wszystkich objąć zagładą. Dlatego właśnie, że człowiek może wybrać solidarność w zbawieniu i powinien ją wybrać, jego wybór solidarności w grzechu jest czymś tak przerażającym. Jeśli człowiek wybiera formę alienacji przez grzech, nie może tym samym uniknąć niewoli zepsucia i zniszczenia świata, zniszczenia, które sam zwiększa. Grzech zawsze ogarnia świat stworzony przez Boga i usiłuje zorganizować dobre siły dla solidarności w tym, co złe.

Każde popełnione przez człowieka zło w jakiś sposób promieniuje na innych. Zło czynione przez innych działa analogicznie. Niekiedy to promieniowanie zła nakłada się na siebie w takim natężeniu, że w pewnej społeczności może się nawet utrwalić we wzorach postępowania, w poglądach, w instytucjach społecznych, w prawodawstwie czy nawet w samym języku. Solidarność międzyludzka przybiera wtedy jakąś demoniczną postać maszyny samobójczej, a bardzo często zwracającej się również przeciwko ludziom i grupom ludzkim stojącym na zewnątrz. Doświadczenie historii poucza nas, że ludzie mogą stać się solidarni w zadawaniu sobie oraz innym zła¹².

Grzeszna negacja Boga jest również negacją braci i jest wielkim sabotażem w dziele stworzenia. Rodzi bowiem wyobcowanie tam, gdzie powinny panować więź i harmonia. Wola niszczenia wspólnoty z Bogiem i unicestwienia wspólnoty z ludźmi jest tak samo jedną wolą, jak przykazanie miłości Boga i człowieka jest jednym przykazaniem. Rozdziały od 3 do 6 Księgi Rodzaju ukazują to wyraźnie na przykładzie nieposłuszeństwa ludzi wobec Boga i karygodnych czynów wobec bliźnich.

W etyce teologicznej nie ma żadnego miejsca na indywidualistyczną fałszywą interpretację owego *tibi soli peccavi* (Ps 51, 6). Ukazywanie przez Biblię ludzkich niepowodzeń nie bierze się z przekonania o powszechnej grzeszności w sensie jakiegoś „egzy-

12 Por. J. Salij OP, art. cyt., s. 52.

stencjału”¹³, lecz bezpośredniego wglądu w doświadczenie, że ludzie zawsze i wszędzie byli podatni na zło, najczęściej w iluzorycznym mniemaniu zapewnienia sobie przez to trwałych korzyści. A ponadto trzeba potwierdzić, że żaden zły czyn nie pozostaje ostatecznie bez wpływu na bardzo złożoną strukturę określonej grupy czy społeczeństwa.

Jako najjaskrawszy przykład intensywności zniszczenia i alienacji skażającej całe środowisko przez grzech kolektywny może służyć postawa faryzeuszy, którzy odrzucili swego Mesjasza. Bowiem systematyczne nadużywanie przez nich religii dla własnego wywyższenia stworzyło zepsuty układ stosunków prawie w całym ich narodzie. Dlatego to Chrystus do nich, to znaczy do ludzi ogarniętych solidarnością zła, skierował ostre słowa przestrogi: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, bo obchodzicie morze i ziemię, żeby pozyskać jednego współwyznawcę. A gdy się nim stanie, czynicie go dwakroć bardziej winnym piekła niż wy sami...” (Mt 23, 15-16).

Grzech rodzi grzech. Siła zła pogarsza się z każdym niezamianym skrucą grzechem. Co więcej, grzesznicy i świat w którym oni żyją, świat zamknięty i w rzeczywistości bezbożny, staje się ogromną przeszkodą dla prawdziwego poznania Boga. Suma bowiem połączonych grzechów faryzeuszy i uczonych w Piśmie uniemożliwiła wielu izraelitom poznanie prawdziwego Mesjasza. Dlatego też Chrystus bardzo wyraźnie ostrzega uwikłanych w grzech zbiorowy, a zwłaszcza tych, którzy byli jego twórcami, w następujący sposób: „Biada wam, uczonym w prawie, bo wzięliście klucze poznania: samiście nie weszli, a przeszkodziliście tym, którzy wejść chcieli” (Łk 11, 52). Przez zły przykład, przez słowa i przez same struktury skażone grzechami faryzeusze i kapłani wpłynęli w dużym stopniu na zaistnienie grzechu kolektywnego. Przez nich też wszyscy, którzy dali się zaślepić, zostali w jakimś stopniu uwikłani w odrzucenie Chrystusa. To wydarzenie przedstawia, być może, apogeum zbiorowej odpowiedzialności i ucieleśnionej formy grzechu kolektywnego. Wydaje się bowiem, że grzech ten jest bardziej decydującym wydarzeniem w historii grzechu świata, niż grzech popełniony przez pierwszego człowieka.

Odrzucenie Syna Bożego przez grzeszny świat — grzech kolektywny — dotyka i w jakiś sposób wstrząsa całym stworzeniem. Symbolicznie wyraża to trzęsienie ziemi, jakie miało miejsce podczas ukrzyżowania. Wydarzenie to jest wszechobecnym rysem w

¹³ Por. L. Scheffczyk, *Einführung in die Schöpfungslehre*, Darmstadt 1975, s. 94.

całej historii człowieka i świata. Zbiorowa alienacja, będąca konsekwencją wspólnych grzechów ludzkości, jest przerażającym zjawiskiem historycznym. Przykładów jej jest wiele. Można wymienić chociażby takie, jak: wszelkie formy zbiorowej nietolerancji i fanatyzmu, kompleks wyższości przejawiany przez niektóre rasy, neokolonializm i etyczny kolonializm (kiedy jedna kultura stara się narzucać swe normy jako absolutnie wiążące innych), ekonomia nastawiona wyłącznie na zysk, mit konsumpcji nie uwzględniający dobra osoby ludzkiej, odmowa współpracy w lepszym podziale dóbr doczesnych i uprawnień itd.

Człowiek jest istotą wolną i obdarzoną rozumem. Jeśli jednak rodzi się i żyje w środowisku, gdzie np. kłamstwo jest jak gdyby zinstytucjonalizowane, nie może dojść do dostrzegania prawdy, dopóki nie przyłączy się do tych, którzy potrafią i chcą stworzyć oświecone środowisko, gdzie promieniuje prawda. W takim środowisku, człowiek odcięty od wspólnych usiłowań ludzi dobrej woli usiłuje przeobrazić prawdę w „święte kłamstwo”. Większym złem niż zanieczyszczenie powietrza i wody jest przede wszystkim przesąd zbiorowy, zatruta opinia publiczna, grzech kolektywny, solidarność w złu.

3. „Grzech świata”

Punktem wyjścia rozważań na temat „grzechu świata” jest prawda objawiona, że każdy grzech skierowany jest przeciwko prawdziwej i autentycznej jedności całej ludzkości wobec jedyne- go Boga i Stwórcy. Solidarność w złu, która rodzi się z każdego grzechu i przez każdy grzech się umacnia, jest jeszcze bardziej przerażająca, kiedy się rozważa pełne Objawienie Boga w Jezusie Chrystusie, który dźwiga brzemień grzechów wszystkich ludzi. Dlatego podstawowy wybór życiowy człowieka nie koncentruje się na zbawieniu własnej indywidualnej duszy, lecz na ostatecznym wyborze zbawienia w solidarności z dobrem, które ofiaruje nam Chrystus i dzięki któremu zdajemy sobie sprawę z przerażającego niewolnictwa solidarności w zatracie tych, którzy nie wybrali Chrystusa.

Każdy człowiek przychodząc na świat przeniknięty jest nie tylko dobrocią i zbawieniem, lecz w pewien sposób „osaczony” jest także przerażającym zepsuciem. Jest ono jakby „wcielone” w przeróżne układy. W wielkiej mierze dotyka instytucje, struktury, systemy, sposoby myślenia. I to skażenie środowiska, w którym człowiek żyje, hamuje ludzką zdolność rozumienia i rozróżniania. Człowiek w tym „układzie” staje się niezdolny do dostrze-

gania wyższych wartości. A jest to fakt, że człowiek żyje w świecie grzesznym, to jest w rodzinie, w kulturze, w społecznym i ekonomiczno-politycznym systemie, gdzie solidarność w złu jest bardzo wyraźnie obecna i wywiera skutki w różnych proporcjach.

Historia ludzkości poucza nas, że właściwością egzystencjalnego losu człowieka jest to, że znajduje się on w świecie, który pod wielu względami jest ucieleśnionym skandalem, czy ucieleśnioną pokusą. Wystarczy tylko wspomnieć o wypaczonych strukturach społecznych, ekonomicznych i politycznych by stwierdzić, że bardzo często przyczyniają się one do szerzenia zepsucia oraz zgorznięcia, jako solidarności w złu. W pewnym sensie solidarność w zepsuciu stanowi jakieś strategiczne królestwo zła. Należy przyznać, że grzech indywidualny nie tylko dołącza się do ogólnej sumy grzechów, lecz także znajduje się w silnej wzajemnej z nią zależności. To potężne królestwo zła ma swój wyraz przede wszystkim w niezgodzie, schizmie, walce i nienawiści. Wrogów Boga łączy nie tylko nienawiść Boga, lecz szczególnie wzajemne brzydzenie się sobą. Nienawidząc siebie, manipulując sobą, eksploatując i przeklinając tkwią w więzach tego samego niewolnictwa, niewolnictwa solidarności w zepsuciu. Łączą się ze sobą i zgadzają się nie dla czego innego, jak tylko dla popierania zła, wrogości, wyzysku, gwałtu i niesprawiedliwości.

Znamienne jest to, że Jezus Chrystus wskazany został przez Jana Chrzciciela jako „Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). Jan Ewangelista, choć znane mu jest tradycyjne wyrażenie „odpuszczenie grzechów” (J 20, 23; 1 J 2, 12) opisuje najczęściej Chrystusa jako Tego, który przychodzi, aby „zładzić grzech świata”. Św. Jan Ewangelista dostrzega tym samym tę tajemniczą rzeczywistość, z której rodzą się owe akty, i którą jest jakaś potęga sprzeniewierzająca się Bogu i Jego Królestwu. Z tą tajemniczą rzeczywistością i potęgą zła ma się ostatecznie rozprawić Chrystus¹⁴.

„Grzech świata” — to nie tylko ogólna suma poszczególnych grzechów, lecz również jakaś przerażająca potęga grzeszności, pewna solidarność zepsucia, w jakiej znajduje się świat z powodu wszelkich grzechów w ciągu historii, grzechów, które znajdują swoje ucieleśnienie w różnych formach ludzkiej egzystencji¹⁵. O tej tajemniczej solidarności w zepsuciu i uleczeniu grzesznego świata przez Jezusa Chrystusa mówi bardzo wyraźnie św. Paweł: „On to

¹⁴ Por. S. Lyonnet, *Grzech*, w: *Słownik Teologii Biblijnej*. (red. Leon-Dufour), Poznań—Warszawa 1982, s. 311.

¹⁵ Por. B. Häring, *Grzech w wieku sekularyzacji*, przeł. H. Bednarek, Warszawa 1976, s. 96.

dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą" (2 Kor 5, 21).

Jezus Chrystus stał się pojednaniem i przymierzem zbawienia właśnie dlatego, że sam chciał stać się uczestnikiem ludzkiej historii, aby dźwigać ciężar całej ludzkości, zagrożonej przez solidarność grzechu. Zbawcza solidarność Chrystusa przemieniła ciężar dziedzictwa przeszłości i stała się drogą do odbudowania solidarności w zbawieniu dla tych wszystkich, którzy gotowi są wypełniać Prawo Chrystusowe. Pismo św. mówi nam, że również Chrystus przeżywał pokusę świata (Mt 4, 1-11), chociaż tylko do tego punktu, w którym ją odparł, przez co stał się w sposób bardziej jeszcze ucieleśniony wielkim przywódcą wyzwolenia z grzesznej solidarności.

Bardzo prosta obserwacja historii świata i czynów ludzkich pozwala stwierdzić, że solidarność zła trwa nadal i w naszej rzeczywistości. Trwa ona nadal w świecie poprzez różne wpływy środowiska, charakteryzującego się wielorakimi zależnościami, z całą jego historią przeszłą i teraźniejszą¹⁶. Istnieje bowiem tyle wypaczonych struktur społecznych, ekonomicznych i politycznych, że one muszą w jakiś sposób przyczyniać się do szerzenia zepsucia i zgorzenia, wchodząc tym samym w solidarność zła.

Przede wszystkim bliższa charakterystyka współczesnej cywilizacji, będącej cywilizacją techniczną, konsumpcyjną i materialistyczną wyraźnie wskazuje na to, że zwłaszcza ten ostatni rys cywilizacji opiera się zdecydowanie na prymacie rzeczy przed osobą. Taka konstrukcja cywilizacji musi nieuchronnie prowadzić do poddania człowieka w wieloraką niewolę: niewolę rzeczy, stosunków ekonomicznych, w niewolę produkcji, w niewolę samych negatywnych wytworów człowieka¹⁷.

I ta cywilizacja współczesna przeżywa poważne schorzenia. Trawi ją jakieś radykalne przestawienie celu i środków. Zamiast służyć człowiekowi obraca się przeciwko niemu.

Żyjąc w tej cywilizacji człowiek coraz głębiej przeżywa istniejące napięcia i konflikty. Istnieją one między wielkimi mocarstwami, jak również między różnymi ugrupowaniami politycznymi w danym rejonie świata czy w danym kraju. Istniejący wyzysk większości ludzi prowadzi nieuchronnie do walk klasowych, terroru i gwałtu. Panuje przy tym jakaś dziwna histeria konsumpcji, zarówno w dziedzinie seksualnej, jak i każdej innej, straszliwe

¹⁶ Por. P. Schoonenberg, *Die Sünde der Welt*, w: *Mysterium Salutis*, t. II, s. 886—898.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, n. 15, 16; encyklika *Dives in misericordia* n. 10, 11.

zanieczyszczenie powietrza i wody itd. Te i inne fakty wyraźnie wskazują na to, że istnieje ucieleśniona solidarność w zepsuciu. Ta solidarność w złu ujawnia się także w opinii publicznej, wytwarzanej i narzucanej przez wytwory ręki ludzkiej, przez różne manipulacje, przez grupy nacisku itd.¹⁸

Trzeba nam wreszcie zapytać, gdzie tkwi ostateczne i najgłębsze źródło owego schorzenia cywilizacji? Schorzenia, które widoczne jest prawie na wszystkich odcinkach życia ludzkiego. Widoczne jest w strukturach, systemach, układach, ustrojach. Odpowiedź wydaje się być jedna. Tkwi ono ostatecznie tam, gdzie bierze się początek cywilizacji, a więc tkwi w człowieku. Wspomina o tym wymownie Sobór Watykański II w następujących słowach: „W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić (Rz 7, 14). Stąd cierpi rozdarcie w sobie samym, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie”¹⁹.

Odbiciem więc schorzenia współczesnej cywilizacji jest przede wszystkim głębokie zachwianie równowagi w samym człowieku, zachwianie między sferą ducha i sferą ciała. Nie należy uważać, że usytuowanie naszego bytu w świecie i skonfrontowanie z grzechem świata całkowicie tłumaczy nasz grzech osobisty. Stajemy się grzesznikami i partnerami grzesznego świata za każdym razem, ilekroć nie czynimy dobra, jakie mogliśmybyśmy czynić i pełniemy zło, jakiego potrafilibyśmy uniknąć. Zaniedbania czynienia dobrze i możliwości uniknięcia zła nie należy pojmować abstrakcyjnie, lecz w całym kontekście naszej osobistej grzeszności, to jest w ramach intensywności naszych związków z solidarnością w złu. Powiązania te mają początek w naszej przeszłości, a wszystkie grzechy obecne i przyszłe biorą się z naszego braku żalu, pokuty i ducha odnowy. Jeśli więc mówimy o przerażającej rzeczywistości „grzechu świata”, to równocześnie musimy sobie

¹⁸ W tym kontekście zrozumiałą jest apel Jana Pawła II do przywódców, do organizacji międzynarodowych, do wszystkich ludzi dobrej woli, aby włączyli się w budowanie „cywilizacji miłości”, cywilizacji, która opiera się na poczwórnym prymacie: prymacie osoby nad rzeczami, etyki nad techniką, więcej „być” niż więcej „mieć”, miłosierdzia nad sprawiedliwością.

¹⁹ KDK 10.

jasno uświadomić, że związani jesteśmy z otaczającym nas zbiorem zepsuciem w tej mierze, w jakiej nie dokonujemy ostatecznego wyboru solidarności w Chrystusie, w Chrystusie, który jest Przymierzem, Centrum i Modelem zbawiającej solidarności.

Wysiłek podejmowany w celu uzdrowienia współczesnej cywilizacji jest więc wysiłkiem podejmowanym w celu uzdrowienia współczesnego człowieka. Cywilizacja zaś ma służyć człowiekowi i to całemu człowiekowi, a nie tylko temu, co w nim jest cielesne. Jeśli celem cywilizacji jest człowiek, to zasadniczy wykładnik cywilizacji — postęp techniczny — winien być stale weryfikowany w świetle norm etyczno-moralnych. Doświadczenie uczy, że postęp cywilizacyjny pozbawiony norm etyczno-moralnych ulega wypaczeniu, obracając się przeciwko człowiekowi. Normy etyczno-moralne winny stanowić kryterium oceny dążeń i osiągnięć cywilizacyjnych, aby one służyły dobru człowieka, dobru rodziny, dobru wspólnot, społeczeństw, narodów²⁰.

Fakt istnienia „grzechu świata” nie daje żadnych podstaw do usprawiedliwienia się i do ucieczki, lecz staje się głośnym wezwaniem do całkowitego nawrócenia, do jasno wyrażonej przemiany w kierunku konstruktywnej solidarności możliwej jedynie w Chrystusie. Jest to przede wszystkim nawrócenie się od indywidualizmu do prawdziwej społeczności, do współodpowiedzialności we wszystkim, co jest dobre. Pismo św. wspomina o tym wyrażnie, że całe życie ludzkie przedstawia się jako duchowa walka, walka o wybór między solidarnością zbawienia i solidarnością zepsucia (por. Ef 6, 10-20). Św. Paweł opisuje ludzką egzystencję, jako wielką walkę rozgrywającą się w ludzkim środowisku, gdzie człowiek musi stawić czoło totalnej potędze „grzechu świata” i złych duchów. Zwierzchności, władze, rządcy świata tych ciemności, pierwiastki duchowe złe na wyżynach niebieskich (por. Ef 6, 12) to nie tylko upadłe anioły, lecz bardziej bezpośrednio i egzystencjalnie wszystkie moce, nosiciele władzy i protektorzy praw, którzy odmawiają podporządkowania się Bogu, którzy czynią się niezależnymi i wykorzystują innych dla swych celów. Chociaż władza, prawa i instytucje są same w sobie czymś dobrym, bo mają służyć osobie ludzkiej, mimo to bardzo często totalny „grzech świata” organizuje ich energię w taki sposób, by posłużyć się przywódcami, władzami, grupami sprawującymi władzę tego świata dla utrwalenia niesprawiedliwości i powiększenia ogromu zgrzeszenia.

²⁰ Por. Jan Paweł II, encyklika *Redemptor hominis*, n. 17; encyklika *Dives in misericordia*, n. 10, 11; Por. także: J. Ziółkowski, *Chrześcijaństwo jako cywilizacja miłości*, Tygodnik Powszechny (4 XII 1983 r.).

Dla chrześcijanina świadomość istnienia „grzechu świata”, tej przerażającej rzeczywistości ucieleśnionej w kulturze, w wielu postaciach antykultury, jak również w wielu politycznych, ekonomicznych i społecznych strukturach i instytucjach, będzie wielkim głosem i wezwaniem do indywidualnego nawrócenia i do zaangażowania się w bardziej sprawiedliwy, bardziej braterski i pokojowy świat, w budowę lepszych struktur i instytucji. Uczeń Chrystusowy nie ma się czego bać, jeśli opowie się wyraźnie za solidarnością w Chrystusie.